CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 23 gromnjicznjika 1946 r. Nr. 8.

SŁUŻBA BOŻA

24 lutego

NIEDZIELA SZEŚĆDZIESIĄTNICY (MIĘSOPUSTNA)

Ewangelia niedzielna zapisana u św. Łukasza (8, 4—15)

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast garnęli się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje, a gdy siał, jedno upadło koło drogi, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołoł: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby znaczyło to podobieństwo. A On im rzekł: Wam dane jest znać tajemnice królestwa Bożego a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słycząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasieniem jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A którzy na opokę, ci są, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, ale korzenia nie mają, i do czasu wierzą, a w chwili pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a wszedłszy od trosk i bogactw i rozkoszy życia, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości.

BRUNON RICHERT

JAK SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

Przypowieść ewangeliczna, co dopiero przeczytana, nie potrzebuje długiego objaśnienia, bo sam Zbawiciel na żądanie uczniów, jej znaczenie wykazał. Siewcą jest Bóg, rolą serca ludzkie, nasieniem słowo Boże, czyli nauka Pana Jezusa. Różne wady roli, utrudniające wzrost nasienia to są różne przeszkody, jakie napotyka słowo Boże w sercach naszych jako to: pycha, zmysłowość, zbyteczna troska o rzeczy doczesne. I dziś się dzieje podobnie.

Niektórzy całkiem zaniedbują słuchania kazań i nauk religijnych; inni słuchają ich źle i dlatego nie odnoszą w słuchaniu słowa Bożego żadnego owocu. Inni słuchają go chętnie z wielką dla siebie korzyścią. Więc dzisiaj za łaską Bożą zastanówmy się nad tem, jak należy słuchać słowa Bożego, aby ono przyniosło nam korzyść zbawienną?

Pierwszym i najważniejszym warunkiem pożytecznego słuchania słowa Bożego jest przejęcie się dla niego wielką czcią i szacunkiem. Bo czyjeż to słowa? Czyja to nauka? Jest to słowo „Boże", jest to nauka Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego.

Kiedy więc to słowo Boże rozlega się w domu Bożym powinniśmy skupić wszystkie władze duszy i całą naszą istotę w jeden słuch zamienić; oddalić precz wszelkie światowe myśli — roztargnienia i płochość.

Lecz sam szacunek słowa Bożego nie wystarczy, należy nadto słuchać tego słowa z pilnością. Zawiera ono bowiem w sobie wszelkie skarby duchowne, odpowiada wszystkim naszym potrzebom moralnym.

Jest słońcem, które nam świeci na drodze życia, jak mówi Psalmista: pochodnia nogom moim słowo twoje i światłość ścieżkom moim.

Jest szkołą, kędy się uczymy najwyższych prawd religji, cnót i obowiązków, wszelkiej mądrości i świętości, czyli tego wszystkiego co życie nasze moralne uzacnia i podnosi. Pochodzi bowiem od Tego, który rzekł o sobie: Jam jest droga, prawda i żywot.

Jest mieczem w tem ziemskiem bojowaniu, którym możemy pokonać pokusy ciała, szatana i świata, jak naucza apostoł: weźcie miecz ducha, którym jest słowo Boże.

Jest lekarstwem na wszystkie nasze duchowe niemoce, pociechą w trudach, balsamem w cierpieniu, podporą w słabości, skarbnicą prawdziwą, spichrzem, skąd wszystkie nasze duchowne potrzeby zaopatrzyć możemy.

Bóg chce owocu ze swego ziarna, chce nas nauczyć dróg cnoty i zbawienia, kto zaś uznaje prawdę słowa Bożego, ale go nie wypełnia, kto słucha, a nie czyni, ten ma cięższy jeszcze grzech i większą odpowiedzialność przed Bogiem (Przykłady: figa niepłodna, Faryzeusze, Jerozolima).

A zatem: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

BRUNON RICHERT.

UKŁAD MESTWINA II. Z PRZEMYSŁAWEM II. W KĘPNIE.

(15. II. 1282 r.)

Gdy po Świętopełku objął rządy nad Pomorzem Wschodnim syn jego Mestwin II (Mściwoj lub Mszczuj), zamienił się rychło stosunek Pomorza Wschodniego do Polski. Dzielnicowe spory graniczne małej wagi musiały ustąpić przed ciężkim położenie Pomorza, w jakim się ono znalazło skutkiem polityki imperialistycznej margrabiów brandenburskich, jak również i skutkiem zachłanności Zakonu. Wspólne niebezpieczeństwo ze strony Brandenburgii zbliżyło książąt Wielkopolski i Pomorza: Bolesława Pobożnego i Mestwina II. Z drugiej jednak strony Mestwin II dążąc do złączenia w swym ręku całego Pomorza Wschodniego, popadł w zatargi z bratem Warcisławem oraz Zakonem. Borykając się z trudnościami, oscylował Mestwin między pomocą Brandenburczyków i Bolesława Pobożnego, wykazując wielki zmysł dyplomatyczny, który umożliwił mu szczęśliwe wybrnięcie z labiryntu zawiłych kwestii. Nasamprzód dążąc do odebrania Warcisławowi Gdańska, zwrócił się Mestwin o pomoc do margrafa brandenburskiego Konrada który z rycerstwem niemieckim zajął Gdańsk (1271 r.). Brandenburczycy jednak z Gdańska ustąpić nie chcieli, wobec czego Mestwin udał się do księcia polskiego, Bolesława Pobożnego, który połączywszy się z Mestwinem zdobył Gdańsk w styczniu 1272 r. Chcąc jednak uwolnić Słupsk i Sławno od Wisława II Rańskiego, Mestwin znów wezwał pomocy Brandenburczyków, którym odstępował w zamian te miasta z okręgami, biorąc je następnie w lenno. W końcu jednak zrozumiał istotne cele Brandenburczyków. Wówczas Mestwin II podał znów dłoń Bolesławowi i razem rzucili się na Brandenburgię, odzyskując zabrane grody.

Po śmierci Bolesława Pobożnego Mestwin przyjaźń i sojusz przeniósł na jego bratanka Przemysława II. Był on synem Przemysława I, wnukiem Władysława Odonicza. Obydwaj bardzo wiernie przestrzegali dochowania sojuszu. Gdy Przemysław II dostał się do niewoli jednego ze zniemczałych Piastów śląskich, Mestwin natychmiast podążył go uwolnić. Przemysław natomiast wspierał zawsze Mestwina w jego zatargach z Krzyżakami.

W końcu wobec podeszłego wieku i bezdzietności oraz chcąc wzmocnić swą pozycję przed procesem z Krzyżakami o zapisy stryjów, przekazał Pomorze Wschodnie tytułem darowizny za życia — donatio inter vivos — Przemysławowi. W tym celu podczas swej podróży do Milicza na Śląsku (gdzie właśnie miał odbyć się proces o zapisy), stanął w wielkopolskim grodzie Kępnie i tam 15 lutego 1282 r. wystawił dokument donacyjny. Ze względu na to, że na nim opiera się prawny dostęp do morza, podaję go w tłumaczeniu polskim w całości:

„Przeto my, Mściwój z Opatrzności Bożej Książę Pomorza obwieszczamy tak współczesnym, jak i przyszłym pokoleniom, że my ani siłą, ani obawą nie zmuszeni, lecz z własnego popędu i samorzutnie w imieniu naszym, naszych następców (prawnych) i spadkobierców tytułem prawdziwej i czystej istotnej darowizny wśród żyjących dajemy, przekazujemy i odstępujemy naszemu ukochanemu synowi, dostojnemu księciu Przemysławowi z łaski Bożej księciu Polski całe terytorium naszego księstwa mianowicie Pomorza z wszystkimi miastami, grodami, wsiami, lennikami, kościołami, patronatami, państwami, ziemiami i to uprawionymi i nieuprawionym[i] gajami, biegami wód, tam gdzie one do kraju wpływ[ają] i tam, gdzie kraj opuszczają, z dochodami, lenna[mi] przynależnościami i wszystkimi serwitutami (ciężarami) prawa i wymiary sprawiedliwości, i wszystkie rzeczo[we] i osobowe sprawy (sądowe), zwane czy to zyskowny[mi] czy mieszanymi, które posiadamy i które kiedykol[wiek] moglibyśmy posiadać w księstwie i w miastach i ws[zyst]kim innym wyżej wymienionym, które z jakiegokolw[iek] bądź powodu lub z jakiejkolwiek przyczyny nam p[rzy]sługują lub przysługiwać będą, celem posiadania, za[trzy]mania i objęcia i cokolwiek by się jemu lub jego sp[ad]kobiercom w przyszłości podobało, na stałe wykonyw[ać] i postanawiamy wymienione księstwo w imieniu te[go] Przemysława zatrzymać w posiadaniu, dopóki go osob[i]ście nie weźmie w posiadanie, do którego to objęcia [...] każdego czasu zezwolenie dajemy i użyczamy tak[...] we własnym zakresie na podstawie naszego zezwole[nia] i przyznania (w swoje prawa) wstąpić może, tak, że [...] tąd wymieniony Przemysław, książę Polski, co się ty[czy] wspomnianego księstwa i wszystkiego wyżej wymie[nio]nego (prawnie) działać, zawarować i odrzucić [...] księstwo samo i tegoż prawa zatrzymać i posiadać [...] wszystko razem i z osobna czynić może, co my sami [...] my czynili i wykonywać mogli teraz i w przysz[łości] wprowadzając go w nasze prawo i na nasze miejs[ce] przyrzekamy, że mu ani z powodu wymienionej zro[bio]nej darowizny, ani z jakiejkolwiek innej przyczyny [ja]kiegokolwiek procesu lub sporu nie wytoczymy, ani [...] spowodujemy, ani na wytoczenie przez kogokolwiek [...] nie zgodzimy i że ani wymienionego księstwa, ani je[...] nej części tegoż komukolwiek nie damy oraz nic pr[ze]ciwnego tej darowiźnie lub szkodliwego nie uczynim[y] jeśli wspomniana darowizna miałaby miarę (dozwolo[ną]) przekroczyć, to darujemy i chcemy, żeby było tyle da[ro]wizn, ile jest ziem, według których darować można".

Dokument ten ogłosił drukiem Kętrzyński w Przewo[d]niku Naukowo-Literackim z r. 1877 (Lwów) i Perlba[ch] Pommerellisches Urkundenbuch I nr. 333.

Rozpatrując krytycznie całość treści aktu spostrzeg[a]my, że Mestwin pragnął bardzo skrupulatnie zabezp[ie]czyć wszelkie prawa Przemysławowi na wypadek [...] czeń ze strony Brandenburgii i zakonu — słowem ch[ciał] uniknąć jakichkolwiek nieporozumień i niejasności.

Walny zjazd możnych i szlachty pomorskiej stan[owi]sko księcia poparł, czyli dokonał dobrowolnej elek[cji] składając Przemysławowi hołd za życia Mestwina i śl[ubu]jąc mu wierność.

Pomorze połączyło się z Polską. Połączyło się [nie] drogą gwałtu, podboju lub przymusu, ale drogą pok[ojo]wej, przyjaznej unii. Mestwin rozumiał dobrze donios[łość] i konieczność swego kroku. Działały na niego dwie gł[ów]ne pobudki. Z jednej strony poczucie wspólnoty szcze[po]wej i łączność kulturalno-kościelna z Polską, z drugiej chęć przeciwstawienia się zakusom terytorialnym Br[an]denburgii i zakonu. Podobnie krok ten ocenia nauka n[ie]miecka ostro krytykując jego filopolską politykę (G[...] berg: Der Ausgang der pommerellischen Selbständigk[eit] s. 37).

Znaczenie dokumentu było i jest zarówno dla Po[lski] jak i Pomorza wielkie. Dzięki układowi w Kępnie [...] remnione zostały chwilowo wszelkie zakusy i usiłowa[nia] kolonizacyjne Niemców na Pomorzu Wschodnim. Z d[ru]giej strony układ ten był jedną z nielicznych tenden[cji] dośrodkowych w dziejach Polski, zmierzających do zje[d]noczenia wszystkich ziem polskich w jedną całość [...]

do podniesienia autorytetu Państwa. Teraz bowiem Przemysław II mając dzielnice w ręku, dokonał aktu wielkiej doniosłości, koronując się na króla całej Polski w roku 1295. Był to akt wielkiego znaczenia, albowiem w osobie nowego króla otrzymało rozdzielone państwo przedstawiciela swojej dawno utraconej jedności.

JAN KOSATER

WUSMJECH DOBËCÔ

Vszędze zalega martvota, cemnosc. Sztołte vesokjich budinkov le dvjeże wostri wocze mogłe rozeznac. Anji sladu żëcô, anji perznję vjidu. Czasę leno cvjardi krokji hitlerovskji vache rovno zaburgotałe po kamjenjach, czasem auto zaszemjało i rozjasnjało vjidę tacaci smrokji i zôs ciszô. V koscele leno sitko słabjechnim płomę vjcczni lamkji.

Na plebance też martvo, głecho; ale v jedni malinkji jizdebka rozvjidnjonô kąsk polacą sę gromnjicą prosto, bjedno — na klęcznjiku prze svjece vjikari wodprovjoł brevjosz. Beł młodi sechi, wostro i snożnje wudałi mu lico beło bładi, wocze vjolgji jasni — jakjis nje vespani, zaczervjenjoni. Vjidzoł sę baro zmęczoni, skłopotani. Męcza go njedeżnosc, wodrivoł i smutni zdrzoł przede se — a tej jakbe sę ju wopamjetoł zôs v czetanjim sę zavzął.

Kureszcze rovnak vstoł i cecho rzek do se: ne i ceż zrobjic!? Na czole veszłe mu dva prosti, głębokji brozde, na skarnje nabrzmjałe żełe, a ręce drżałe. Dłu=gjim krokę zaczął pomału chodzec v koł i cężko co chvjilę vestchnął. Przebrałe go masle.

— Jakże to sę zjinaczeło v tak krotkji czas! — przeszło mu przez głovę. O, jne! Zmjenjeło to sę, zmjenjeło przez te leno dva mjesące vojne. Wuzdrzoł i wodczeł tere vjęcij, njigle przez całi svoje żëcé dotądka. Choci i to lekji nje beło. Z nadeszłim rokem beł ve=svjęconi ksędzę i tu wostał vjikarim. Pjerszi to beł jego mol, przeszed tu za czvartigo, a tere... som jeden, je= dzarni... dregji ju zemni gvesno spji pod dzarnja... Wob=jecivoł sobje vjele tu zrobjic dlô svojigo bjednigo ledu, bo bjedę jego som poznoł, som przeszed. Vjele mjoł v głovje, a że som beł młodi, do młodich podchodeł, jich zachęcoł, nawuczoł, a tere... som nje vje co ze sobą zrobjic... co zrobjic?! Że jego mesle i prôco vzełi takji kunc, to njick — jidze tere wo gvosni, goti, bjedni żëcé. Trzeji ju szle na wofjarę za Boga, za Wojczezną Matkę, za lud wukochani... Trzeji v pôłnjim żëco, zdrovja, nalszim szle tam, v zasvjate... Tere przeszło na njego. Ju vczora mesłoł, że go nje przëpuszcza, kjej go na przesłeche do se gestapo vzęło. Dzisi gves znovu przindą. Co won komu zrobjeł, co je vjinjen?! Njick! Ale je ksędze, Polokę — to je dosc, to jaż za vjele! I nji ma dlô nje mola tu. Muszi zgjinąc, jak gjinąc mô Polsko, Kaszëbskji stori zvek... Jesz vezeroł stari koscelni, kjej go wuzdrzoł nazod jidącigo, dzękovał Bogu i radzeł mu wucekac.

— Njech ksądz chutko wuceko! Nji może ksądz tak sebje nadarmoka dac njeprzejococelovji. Jesz przindze czas, a będze nama potrzebni a tej go nje będze. Njech ksądz sę chiże veznje stądka, do Polskji v głąb, abo do naszich lasov czë dze do gbura. Bo tu kjej ksądz stanje je straconi dło Koscoła i dlo naju!

— Ceż zrobjic?! Provdę mô stari i dzisiejszi noce chcał wumknąc, wopuszczec koscoł, parafię — wucec!...

Ale jesz vcig sedzi na svim molu. Semjenji nje dało mu wundz. Z jedni strone wołoł go svjat prôcë i posvjencenjo służbe — Bogu, beł pełni vjare v se i jakże tak żdac na zabjici — a z dregji semjenji godało mu: „njegodni jes tvego Pana, wostovjosz mol Jego svjęti, Jego dzece bez njiżodni wopjekji, retejesz leno sebje. Mjętkji jes i zabivosz, że vszetko je v ręce Pana. Bez Njego i vłos cë z głove spadnąc nji może!

(Postępni vątk mdze)

JAN ROMPSKI.

VJIKTOR

(postępni wątk)

— Vjiktor!

— Bjej!!!

— Czemu?

Ciszo zrobja se na szteruszk. Marta trzima sę chojkji, Vjiktor stojeł z dregji strone.

— Czemu?

Czëc doł sę ji przedeszoni głos.

— Vjidza jes jak vjele szło z nas v njevolę? Vjidza jes jak vjele leżą po smętorzach; vjidza jes jak vjele bjerzą do sodzov, vevozają, strzelają, mordeją ti czorni z trupją głovą i trupjim zopochem...

Czeła jes jak sę lała krev najich bratov — a vjesz czim me dzisi jesma, co z nama verobjają? — Nji mosz wolnosce, nji mosz vjare —nji mosz wojczezne... Za to vszetko, za nasza volnosc, za wojczeznę muszime tero jic, muszime sę bjic i temu nji mogę bëc v checze temu muszę v las, precz tam dze jini... e

— Jo też moge z tobą jic, jo chce z tobą!

— A kjej stanje ce v przek tvojich zgrovov, rovno cze brat, cze sostra cze mjeło — trzęs sę i wotrząs sę ze słabjiznë i bjej jak muszisz...

Zgjinął po tich słovach.

Pomjon groł jeszcze te słova, wostri jak cęci topora dlô Marte.

Szemjoł las, ziboł Martę chterna z płaczu zaczęła chlechac ceszij i ceszij jakbe wuspokôjac chce zbrząŧvjoni serce, wugłaskac deszę, dlô chterni cężkji słova Vjiktora bełe czorni jak njezapjisanô tobleca.

wodervała sę z tego łôna, be vëpełnjc svoje przeznav svojich meslach. Cëż to je za mjełosc, chterna wodgrodzivô jedno wod dregjigo, kożë cerpjic i chlechac — Vjktor të błądzisz, të krzivdzisz — Vjiktor, Vjiktor! A jakbe echo jego słovov szemjoł las: „Marto, czë tvoje vërzekanji je kochanjim, Czë ciszô nje taci zôtor v chternim je vszetko i të i won. Tvoje bolenje i jego wobovjązk. Czë nje szed won dlô mjełosce — ti mjełosce, chterna partęczi vjęcij jak dvoje, vjęcij jak sto, tesące — miljone! Zdrze, kropla deszczu je z morza, je z vjolgji całosce,

„Czë możno je wulubjic leno do czasu" — błądza czenji... Cecho będze, dzecko! Łza tvoji mjełosce mô svoje namjenjenje, wudzerz svoje bolenji, bo vjększô jego mjełosc, njigle meslisz...

Marta szła pomału z lasa. Tak ji cężko beło, jakbe v njim nje beło povjetrzigo, vseczecé dusznosce chvjitało ję za pjersе, sciskało, dłovjeło v gardle. Nje szła, ale vlokła sę z pnja na pjeń, wod chojkji do chojkji. Nolepjij ległabe tu jaż do vjidna, bo nje beła gvesnô żele to provda czë womana, sen, to czë java. Rozjiskrzoni jednak njebo, chterno dozdrza przez lukji vjetvjov zmuszało ję jednak do vjerzenji v svoję bolesną provdę. Jesz roz

szarpnęło ję v pjersach, jesz rôz serce napęcznjało sę do svojigo prava — krziknęło v las v wokropnim bolenju. Nje znjosła Marta tego. Z chlechem wupadła na zemję. Pękła głosno gałąz, a tak beła vkoł ciszô. Ciszô smjertelnô. Las beł ten som, szemjeł, vuzibjoł zbolałą deszę.

Marta leża jak njeżevô. Może naszedbë ję porenk, może sama be przeszłô do sę, jakos be beła doszła do chëczi. Jim jednak muszało bëc ji namjenjenjé.

Minął dobri cząd czasu, kjej v lese dało sę czec głose chłopskji, krokji. Muszało jich bëc vjęcij. Szli prosto na môl, dze Marta leża. Dochodele coroz bleżij. Terusku czëc sę dało verazno słova njemjeckji. To beła patrolka, chterna wobchodzeła lase. Może be bele przeszle kole Marte, leżąci spokojno, ale v nim jak doszle czesto blisko, Marta krziknęła, porva sę z mola i zaczino wucekac przede se. Patrola sę verzsła, ale v nim zavołoł derni głos:

— Halt!

Za pjerszim szło dregji i trzci vołanji. Marta jednak njick nje czeła. Bjega na slepigo vërzasłô. Mało vjedza co sę może stac. Czeła le jedno że musi wucekac z tego molu, co wzął je vszetko, co mękji ję straszno i jak wukoska straszi smjercą...

V nim ciszę nocną jak strasznim, merim rzechotem smętkovigo dobecô nad bjedokem zemskjigo szentolenjô sę, — grzemnął strzał jeden i dregji.

Wodpovjedzeł las svojim długjim pomjonem, chteren rozszed sę vszędze: pod kjerz lestink i v wucho gves dostoł sę Martë.

Czë go czeła? Zaplątałe sę ji nogji, zvjerzgła jak młodi ptoch przë lecinjim zgujozda, całim svojim całem i padła.

Za chvilę dobjegło z lasu korę postaci i stanęło nad leżącą...

(Dokunczeji mdze)

KLEMENS DERC.

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POWIATU MORSKIEGO

I. NAZWY MIEJSCOWOŚCI.

O słowiańskiem pochodzeniu nazw miejscowości powiatu morskiego świadczą najstarsze dokumenty, sięgające bardzo odległych czasów. Znamiennem przy tym jest, że większa ilość miejscowości z terenu byłego powiatu puckiego występują o wiele wcześniej w dokumentach niż miejscowości położone na terenie byłego powiatu wejherowskiego. Wytłumaczyć da się to tem, że cały szereg miejscowości przeszedł w posiadanie klasztorów w Oliwie, Żarnowcu i Kartuzach o czem sporządzone zostały dokumenty przyjęcia, darowizn lub nabycia. Z 76 samodzielnych miejcowości byłego powiatu puckiego 48 wymienione są już za czasów książąt pomorskich, i to przed rokiem 1311, gdy tymczasem z 98 samodzielnych miejscowości z terenu b. powiatu wejherowskiego spotykamy w tymże okresie tylko 19 nazw miejscowości. Inny stosunek ujawnia się z czasów panowania Krzyżaków w okresie 1311—1400.

Na terenie powiatu puckiego występują 23 nazwy, a w powiecie wejherowskim natomiast 47 nazw miejscowości i to po raz pierwszy. Najmniej nazw miejscowości spotykamy za czasów polskich 1400—1792, w b. pow. puckim 8, w pow. wejherowskim 23. Najciekawszem jednak jest to, że w czasie tym występują nazwy miejscowości, które dziś wogóle nie istnieją, które z biegiem kilku stuleci zaginęły, co nasuwa przypuszczenie, że najstarsze osiedla w naszym powiecie powstali daleko wcześniej, niż my przypuszczać możemy.

Ponieważ przódkowie nasi z czasów pogańskich nie byli piśmienni niepozostawili po sobie żadnych dokumentów. Dopiero z chrześcijaństwem przyszła do nas sztuka pisania.

II. MIASTA.

1) Puck. Po złączeniu powiatu puckiego i wejherowskiego w jeden powiat morski, powiat nasz posiada dwa miasta. Są niemi Wejherowo i Puck. Puck jest o przeszło 400 lat starszym miastem od Wejherowa. Puck założony został około XII wieku przez księcia pomorskiego Bogusława.

Pierwszą wzmiankę o Pucku znajdujemy w dokumencie następcy Sambora I. — księcia Świętopełka z roku 1220. Sambor I. (1178—1207) darował wieś Puck klasztorowi Cystersów w Oliwie, wkrótce jednak Świętopełk odebrał im Puck, dając wzamian Starzyno, a Puck zamienił na miasto, gdzie odbywały się targi.

Drugą wzmiankę o Pucku spotykamy w dokumentach księcia Mestvina z roku 1277. Już w wieku XIII. Puck był stolicą kasztelanów i posiadał zamek oraz kościół parafialny. Krzyżacy włączyli Puck do komturstwa gdańskiego i był siedzibą wójtów krzyżackich, oraz starostów rybackich. W tym to czasie strądzki albo rybicki (Fischmeister) sprawował urząd wielkorządcy całej ziemi Puckiej, którą zwano strądztwem czyli ekonomią rybacką (Fischamt). O takim pachołku strądzkim, nazwiskiem Henryk Wojan, wspomina dokument sądowy z roku 1390.

Puck był pierwszym portem Rzeczypospolitej, co było jego chlubą. Z dawnych urządzeń portowych nie ocalao nic.

Czasy około roku 1640 w epoce króla Władysława IV zapisały się złotymi zgłoskami w dziejach miasta. Król marząc o stworzeniu polskiej potęgi morskiej, stworzył w Pucku pierwszy port Rzeczypospolitej. Pozostały jeszcze tylko ślady z tego portu w postaci potężnych brył skalnych, które miały port zabezpieczyć „od ujadania morza". Lud nazywa je „Adam i Ewa".

Nazwa miasta Pucka ulegała licznym zmianom, jednak obecna nazwa jest pierwotną. W pisowni średniowiecznej i późniejszej zachodzą odmiany graficzne Putzc, Puzch, Puzik, Puck, Panczigkii, Puczk, Puzk, Puczch, Puczc, Pawtczk, Pawtczke, Pawtczigk, Putczigk.

Jak już wspomniałem, Puck był siedzibą starostów. Mieszkali oni w Zamku zbudowanym na panującej nad miastem wyżynie (t. zw. Górka). Zamek oddzielony był dziedzińcem, otoczony wałem i rowem. Do zamku przylegał folwark starościński. W zamku znajdowało się w podziemiach więzienie. Zamek służył do obrony miasta. Zbierała się tam szlachta kaszubska, gdy wyruszała na wojnę.

Dziś, prócz tradycyjnej ulicy Zamkowej nie pozostało żadnych śladów po samym zamku, do którego po raz ostatni na wezwanie króla Jana III. Sobieskiego podążała okoliczna szlachta kaszubska by podążyć na wyprawę wiedeńską, gdzie znaczna ich część wyginęła. O Kaszubie pod Wiedniem opisuje Majkowski.

Ustronne położenie Pucka, jego odalenie od innych środowisk było przyczyną, że miasto nierozwijało się tak jak inne miasta znacznie młodsze.

C. d. n.